

Niech żyje

rząd robotniczy

i włościański!

Warunki prenumeraty

w Warszawie z odnośnikiem
miesięcznie Mk. 125000.—
bez odnośnika „ 110000.—
na prowincji miesięcz. 125000.—
Zagranicą „ 170000.—



Niech żyje

Socializm!

Ceny ogłoszeń:

Ogłoszenia
w tekście (przed kron.) Mk. 7000
Nekrologi „ 3000
zwyčajne „ 4500
drobne za jeden wyraz „ 4000
Ceny ogłoszeń należy rozumieć
za wiersz wysokości 1 milimetra
Dla poszukujących pracy 50% rabatu
Ogłoszenia w № niedzielne o 25% drożej
Fantazyjne i tabele (bilanse) 50%
Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu
Administacji o 10% drożej
Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje
wszystkie przyjęte ogłoszenia od
dnia zmiany cen bez uprzedniego za-
wiadomienia
Za terminowy druk ogłoszeń Admini-
stracja nie odpowiada.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 — 2 po poł. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Telefon Redakcji 176-70, Admin. 120-13.

Redakcja i Administracja: Warecka 7 | Konto czekowe P. K. O. Nr. 173 | Numer pojedynczy 5.000 mk.

Administracja czynna od 9 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w srody.

W czwartek dn. 6 września r. b. o godz. 6 wiecz. w podwórzu Okr. Kom. Rob. P.P. S., Al. Jerozolimskie 6, odbędzie się

Wielki Wiec Polityczny

na temat: 1) Zamachy większości rządowej na konstytucję. 2) Rząd, Sejm, a klasa robotnicza. Przemawiać będą tow. tow.: poseł Jaworowski, tow. Dąbrowski, radny Hołwko, tow. Hartleb, Kowalew, ławnik Szczypiorski, tow. Skarzyński i inni.

„Od Gutenberga

całe zło na świecie pochodzi”.

Prasa jest jednym z wielkich mocarstw! Jakże często ten komplement wypowiedziany pod adresem prasy ministrowie, posłowie, ba, nawet królowie i prezydenci państw — dając przez to wyraz roli i znaczeniu prasy w obecnym życiu państwowo-politycznym i kulturalnym narodów.

Prasa często zastępuje parlament. Raz poraz przynoszą nam depesze wiadomości o tem, że ten lub ów premier, że względu na ferje parlamentarne wypowiada swe exposé wobec przedstawicieli prasy, będąc pewnym, że na drugi dzień cały kulturalny świat będzie wiedział o treści jego przemówienia.

Ale jeśli mężowie stanu zwracają się do prasy, to tylko w tym wypadku, gdy chcą, aby każde słowo ich zostało jak najdalej i najszerzej usłyszane.

Potęga prasy właśnie polega na tem, że wszystko wie, lub przynajmniej chce wiedzieć i wszystko, czego dowiedziała się, natychmiast puszcza w świat szeroki. Dlatego też ten, kto chce, aby jego zdanie lub pewien fakt stał się publiczną tajemnicą, z tej tajemnicy zwierza się wobec przedstawicieli prasy.

Zapewne często bywa, że rząd prosi prasę o pewnej sprawie ogólnopństwowe go znaczenia nie pisać, lub pisać w pewnym oświetleniu, ale nikt jeszcze nie zbierał 40 dziennikarzy i nie opowiadał im przez godzinę pikantnych anegdotek o różnych ogólnie znanych osobach, a na zakończenie prosi o ścisłą tajemnicę. Tak samo naiwnie wyglądałaby kumoszka, która przyszła do „magla”, godzinę mówiła różne złośliwości, krzyczała pod adresem nieobecnej przyjaciółki „precz z paluszkami”, a na zakończenie zaczęła błagać i zaklinać słuchaczy, aby zachowały w tajemnicy jej złośliwość.

Zwykle na takiej konferencji z prasą każdy minister im goręcej prosi o tajemnicę, tem bardziej daje do zrozumienia, jak zależy mu na tem, aby jego tajemnicę mogli wieć największej osób wiedziało.

Widocznie o to chodziło p. Seydzie, bo dziś już cała Warszawa powtarza „słoweczka” p. Seydy o jego kolegach po fachu, lub przedstawicielach państw zagranicznych w Warszawie.

Niech mi wierzy p. Seyda, że gdy różne osoby w tej plotkarskiej Warszawie z licznymi warjantami powtarzają te czy inne jego określenia o „megalomanistwie”, „przy- stojności”, „układności”, „masoństwie”, „żydostwie” tych czy innych dyplomatów, to nietylko nie cieszą się z tej jego kom-

promitacji, lecz naprawdę głęboko, jako Polak, wstydzi się.

Niedawno ukazała się broszura Piłsudskiego o Narutowiczu, gdzie on opowiada, jak ten ostatni cierpiał z powodu plotkarstwa Warszawy, dyskredytującej polską dyplomację.

I teraz temu plotkarstwu daje przykład minister spraw zagranicznych — o swych kolegach, którzy wobec rzekomej tajemnicy konferencji nie mogą nawet bronić się i sprostać oszczerstw i obelg p. Seydy.

P. Seyda widocznie zapomniał się i wydało się mu, że nadal jest konfidentem służby wywiadowczej i opowiada, kto zbiera się u kochanki tego czy innego dyplomaty.

Panie Seyda! Jest wielkim wstydem dla Polski, że konfident wywiadowczej służby państw koalicyjnych jest ministrem spraw zagranicznych.

Ale już zupełną kompromitacją dla Polski — bo mniejsza tu o jakiś tam Związek Ludowo Narodowy — że polski minister spraw zagranicznych swoje exposé ministra utrzymuje na poziomie raportu drobnego, mało inteligentnego agenta — no powiedzmy biura detektywów.

I nie my, p. Seyda, zdradziliśmy tajemnicę pańskich dowcipów, określeń i zarzutów pod adresem ministrów i dyplomatów obcych państw, jak również i wymyślań pod adresem kolegów i podwładnych Min. spr. zagr. Nas bowiem na tej konferencji nie było. Byli tylko „swoi” i „zaufani”. Więc zdradzili te tajemnice ci, którzy p. Seyda ją zaufał.

Tak się nie robi, p. Seyda. Bo albo wcale się nie mówi takich rzeczy, albo ma się odwagę mówić jawnie.

Dziś wróble na dachu powtarzają sobie exposé p. Seydy, ale oficjalnie jest ono tajemnicą.

A jeśli tak, to po co robiło się całą tę konferencję?

Czyżby tylko po to, aby w taki nie rycerski sposób mieć sposobność powiedzenia swym bardziej zręcznym kolegom zagranicznym, co o nich myśli, ale jednocześnie oficjalnie wyprzeć się, bo stenogramu przeźornie nie robiono? A być może cała ta konferencja, to był „chytry” pomysł przygotowania gruntu dla ustawy prasowej, którą odgrażał się p. Witos?

— Patrzenie — będzie wołał w Sejmie p. Witos — czy możliwa jest wolność słowa w Polsce, gdzie nawet pismom popierającym rząd nie można zawierzyć żadnej państwowej tajemnicy. Ileż było komplikacji

i kompromitacji dla Polski z tego powodu, że szczerze wynurzenia p. Seydy stały się publiczną tajemnicą. A więc cała prasa wymaga, aby miała kaganiec na ustach.

Bo oto, jeśli gdzieś mężowie stanu uważają prasę za potęgę, to inni „mężowie stanu” uważają prasę za największe zło na świecie.

Znana jest anegdotka o tem, jak Orłow, szef żandarmerii Mikołaja I prosił jeżdżącego zagranicę znajomego, aby spełnił jedną wielką jego prośbę, a mianowicie, gdy będzie w Norymberdze, aby udał się pod pomnik Gutenberga, wynalazcy druku, i plunął mu w imieniu Orłowa, w twarz. „Od niego bowiem całe zło na świecie” — zakończył ze złością swą prośbę Orłow.

Otóż mam wrażenie, że dziś pp. Witos, Kiernik, Seyda również z przyjemnością pojechaliby do Norymbergi i spełnili życzenie Orłowa.

P. Witos wyraźnie zabiera się do ofensywy wobec prasy opozycyjnej. Usłyszał gdzieś, że każdy prawdziwy mąż stanu rzadzi według zasady „divide et impera” (dziel i panuj). Postanowił więc poważnie między sobą prasę. Ton nadaje prasa stołeczna — a więc wywyższył prasę prowincjonalną. Ale i prowincjonalną również poważnie — a więc zaprosił tylko prasę, popierającą rząd, obstarwił konferencję tajną policją, zażądał utrzymania przebiegu konferencji w tajemnicy, dał dobry obiad — i efekt gotowy. P. Witos był zadowolony.

— Ha, sądził, teraz będą uczestnicy chodzić dumni, jak pawie, pusząc się wobec swych mniej szczęśliwych kolegów, tłumem za nimi chodzących i błagających o relacje”.

— Nie możemy, koledzy, słowo honoru nie możemy ani słówka powtórzyć, wielka tajemnica państwowa.

Nie, p. Witos, tak źle nie jest z polską prasą, nawet pravicową. Tu się pan okazał bardzo naiwnym, bo naiwny mógłby zdziwić siebie nadzieją, że 40 dziennikarzy nie wypuścił pary z ust. Ba, nie byłiby wówczas dziennikarzami.

Prasa pomimo wszystkich różnic polityczne i społeczne jest jednym organizmem. Ten, kto chce ten organizm sztucznie dzielić — jednym gładzić po główce, drugim grozić palcem, ten musi mocno wpaść.

Bo prasa rozumie, że jeśli chce być prasą, to musi pamiętać o dwóch zasadach: 1) dziś ja na wozie, a ty pod wozem, jutro może ty na wozie, a ja pod wozem — więc lepiej podzielić się chlebem — wiadomością z tym, który dziś jest pod wozem, bo on jutro za mną podzieli się; 2) prasa, która ma słuchać, a później milczeć, jak zaklęta, przestaje być prasą.

Tych prawd nie wiedział p. Witos — i dlatego jego konferencja prasowa stała się taką strasliwą kompromitacją. Teraz może p. Witos przekona się, że prasa to naprawdę wielkie mocarstwo, z którym lepiej nie zadzierać.

Tadeusz Hołwko.

Chjeno-Piast grozi!

Obecny niedołężny rząd chjeno-piastowy, opierający swój byt na tajnym pakcie, ukrywającym po dziś dzień przed opinią publiczną, wkracza na drogi utarte wszystkich rządów, którym grunt usuwa się z pod nóg, a które za wszelką cenę chcą pozostać u władzy.

Trzymiesięczne rządy spółki chjeno-piastowej skompromitowały ją doszczętnie w oczach kraju i zagranicy. Widoki na przyszłość są smutne. Nie można bez końca okłamywać ludności, że wszystkiemu są winne 4-letnie rządy „lewicowe”, skoro większość obecna i jej rząd same wciąż twierdziły, że właśnie dlatego obaliły rząd Sikorskiego, by naprawić „lewicowe” grzechy i wzięły na siebie odpowiedzialność za tę naprawę. Nie uda się bez końca karmić ludności wciąż odnawianymi obietnicami, że będzie lepiej, ani stale przesuwając terminu naprawy, skoro ludność polepszenia nie odczuwa, widzi natomiast i czuje na sobie, że jest coraz gorzej. Na nic nie zdadzą się zmiany osobowe w rządzie, przeróżne rekonstrukcje i przesunięcia, albowiem źródło zła i niedomagań tkwi w sy-

stemie rządów, będącym wykładnikiem interesów i dążeń polskich klas posiadających i bogacących się, a nie interesów i potrzeb ludzi pracy, ani też interesów kraju.

Bilans trzymiesięcznych rządów jest fatalny, przyszłość zapowiada się ponura. Cóż uczynić? Jedną z podpór obecnego rządu p. Stroński przynajmniej, że jest źle, ale pod adresem opozycji woła: Niedoczekanie wasze, abymy się wzięli rządów i władzy. Natomiast jądro większości rządzącej i rządu, endecja, na posiedzeniu swego klubu parlamentarnego w dn. 4 bm. opracowała komunikat, w którym „stwierdza”, że rząd obecny odniósł 7 zwycięstw w polityce wewnętrznej i zagranicznej. Wygląda więc na to, że jest bardzo dobrze w Polsce. Ale oto w drugiej części komunikatu „stwierdza się” znowu, że „nietylko stronniactwa i czynniki polityczne z istoty swej wrogie państwu, jak komunisci, żydzi i agenci polityki niemieckiej wśród rusinów, ale i polskie stronniactwa opozycyjne z temi wrogami państwa związane, w walce z obecnym rządem przekraczają wszelkie granice lojalności państwowej.

